Nr. pojedyńczy 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród", Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczcie miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV | Środa, dnia 16-go lutego 1938 r. | Nr. 38

Bandera morska
symbolem nowej Polski
Osiemnaście lat twórczej pracy narodu polskiego nad brzegami Bałtyku

W dziejach państw i narodów jeden rok to zaledwie godzina. Dopiero całe dziesiątki lat tworzą i stanowią o historii. W historii państwa narodu polskiego potrzeba było osiemnastu lat wytężonej pracy na wybrzeżu i na morzu, aby zapisała się jedna piękna i trwała karta dziejowa, świadcząca chwalebnie o jednym okresie przebytych wysiłków.

Historia Polski odrodzonej i niepodległej notuje już niejedną dziedzinę, w której poszczycić się możemy wielkim rozwojem, przedsiębiorczością, energią i ujawnieniem polskiej wiedzy i umiejętności. Ale przede wszystkim jedna sprawa została wysunięta na czoło zadań państwowych i narodowych, stając się przedmiotem powszechnego umiłowania i ofiarności. Jest to sprawa utrwalenia polskiej potęgi mocarstwowej na wybrzeżu Polskiego Morza.

Wolna Polska uniknęła szczęśliwie błędów przeszłości. Dawna Rzeczypospolita nie miała niestety dostatecznego zrozumienia dla spraw morskich, nie doceniała znaczenia ekspansji w kierunku północnym i zachodnim, to też przyjść musiało do tego, że zaniedbania te ciężką, wiekową niewolą okupić musiały następne pokolenia.

I dopiero chwila objęcia wybrzeży morskich w wieczyste posiadanie, stała się chwilą prawdziwego wyzwolenia narodu polskiego z tych pęt zależności niewoli politycznej i gospodarczej, w jakiej w ciągu ostatniego wieku pozostawał.

Dopiero ta chwila, gdy przed 18-tu laty Polacy stali się gospodarzami na własnym wybrzeżu, które poprzez potężny żywioł wodny, poprzez szerokie morza i oceany łączy Polskę z światem całym — wprowadziła Polskę napowrót do rodziny państw i narodów, które pracują nad historią powszechną globu ziemskiego.

To też dzisiaj doceniają Polacy należycie doniosłe znaczenie własnego dostępu do morza i rozumieją, że morze to nietylko wielki i wolny gościniec do wszystkich ludów świata, lecz przede wszystkim niezastąpiona szkoła energii i dzielności narodowej. Dzisiaj z pełnym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić możemy, że Bałtyk i Pomorze to symbole jednolitości i zwartości wewnętrznej całego narodu.

I nie jest wcale przypadkiem, że największe dzieła twórczej pracy i energii odrodzonego państwa, związały się właśnie z tym morskim skrawkiem naszej granicy.

Przez wybudowanie potężnego i nowoczesnego portu w Gdyni, jednego z największych na Bałtyku, przez wybudowanie z amerykańskim rozmachem wielkiego miasta na miejscu maleńkiej wioski rybackiej, dalej przez stworzenie własnej floty handlowej, pasażerskiej i wojennej, oraz przez gruntowną rozbudowę wybrzeża — potrafili Polacy w ciągu tych osiemnastu lat okazać światu, że dostęp do morza nietylko był potrzebny, ale także, że umiano go należycie wyzyskać.

Z radością dziś stwierdzić możemy, że przez te 18 lat, które minęły od czasu postawienia po raz pierwszy stopy polskiej nad Bałtykiem, stopa ta zdążyła, stanąć twardo i mocno, zdążyła wrosnąć już niejako w tę ziemię bałtyckiego Pomorza. Największym zaś widomym znakiem panowania nad Polskim Morzem jest ten „poemat z betonu i żelaza", wielka i potężna Gdynia.

Dla Polski współczesnej Gdynia ma w ogóle znaczenie hasła. Jest ona nietylko symbolem pracy, włożonej w wybrzeże i osiągniętych na nim rezultatów, ale jest też symbolem dalszych, coraz większych i śmielszych zamierzeń, symbolem wielu prac, które jeszcze winny być dokonane, a tym samym podniętą do spotęgowania wysiłków.

Symbolem nowej Polski, symbolem młodego pokolenia jest bandera polska, płynąca na potężnych statkach polskich przez bezkresne morza i oceany świata ku lepszej przyszłości narodu i chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ł.

Finlandzki minister Oświaty przyjechał do Polski / Powitanie w Warszawie

RYGA. — Do Rygi przybył minister oświaty Finlandii p. Hannula. Na lotnisku tallińskim ministra oczekiwał poseł fiński, estoński minister oświaty Jeakson oraz reprezentanci poselstwa polskiego. Z lotniska min. Hannula udał się do poselstwa fińskiego, gdzie zostało wydane na jego cześć śniadanie.

O godzinie 16-ej minister Hannula odjechał pociągiem do Rygi. Na dworcu ryskim powitali gościa: poseł fiński w otoczeniu członków poselstwa, min. oświaty Łotwy Tentelis oraz przedstawiciele poselstwa polskiego.

Korzystając z półgodzinnego postoju pociągu w Rydze, korespondent ATE zwrócił się do p. ministra z prośbą o krótkie oświadczenie dla prasy polskiej.

„Szczerze się cieszę, że mogę jechać do Polski — mówi min. Hannula — znam Ją dobrze i żywię dla Niej szczególną sympatię. Znam również bardzo dobrze Warszawę i Kraków. Może to się wyda dziwne, a przecież na tej odległej północy dużo Finnów zna wasz piękny język, bowiem kształcili się w uniwersytetach polskich. Niewątpliwie w dużym stopniu przyczynił się do poznania kultury polskiej wydział kultury polskiej przy uniwersytecie w Helsinkach. Analogiczny wydział kultury państw północnych istnieje przy uniwersytecie warszawskim. Obecnie zostanie podpisana konwencja kulturalna między Finlandią a Polską, która niewątpliwie będzie dalszym etapem w przyjacielskim współżyciu obu narodów. W naszym życiu będzie to trzecia konwencja tego typu; dwie poprzednie zawarte zostały z Estonią i Węgrami.

WARSZAWA. — W niedzielę przybył do Warszawy minister Oświaty Finlandii Uno Yrjoe Hannula.

Na dworcu głównym dostojnego gościa finladzkiego witali minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, podsekretarz stanu prof. Aleksandrowicz, poseł finlandzki w Warszawie min. Idman z członkami poselstwa i inni.

W imieniu słuchaczy lektoratu języka finlandzkiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego wygłosiła przemówienie po finlandzku p. Jadwiga Kunińska, która wręczyła min. Hannuli wiązankę kwiatów.

Po powitaniu min. Hannula w towarzystwie prof. Aleksandrowicza odjechał do przygotowanych dlań apartamentów w Hotelu Europejskim.

Uroczystość w Watykanie
Rocznica układów laterańskich — 16-lecie koronacji Ojca św. — Przed wyjazdem do Castel Gandolfo — Papież weźmie udział w uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli

CITTA DEL VATICANO. — W dniu 11 bm. przypadła dziewiąta rocznica układów laterańskich, które położyły kres niemal 60-letniemu zatargowi pomiędzy Stolicą Apostolską a królestwem włoskim. Dzień ten został uznany za narodowe święto włoskie. W piątek ulice Rzymu były przybrane sztandarami o barwach państwowych i papieskich oraz zielenią. Również w Watykanie wywieszono sztandary. Nuncjusz papieski przy Kwirynale mgr. Borgognini Duca i ambasador włoski przy Watykanie hr. Pignatti Morano di Custozza wydali przyjęcia, w których wzięli udział przedstawiciele władz włoskich, sfer kościelnych oraz arystokracji i patrycjatu rzymskiego. Pomiędzy kardynałem sekretarzem stanu Pacellim a włoskim ministrem Spraw Zagranicznych hr. Ciano nastąpiła wymiana depesz gratulacyjnych, utrzymanych w serdecznym tonie.

Następnego dnia, w sobotę, Watykan obchodził uroczyście XVI-lecie koronacji Ojca św. Piusa XI. Uroczystą Mszę św. w Kaplicy Sykstyńskiej w obecności Ojca św., kardynałów i korpusu dyplomatycznego odprawił arcybiskup Bolonii kardynał Nasalli Roca, pierwszy z kardynałów, mianowanych przez obecnego Papieża. Jednocześnie w Bazylice Laterańskiej św. Jana pontyfikalną Mszę św. celebrował wikariusz Rzymu, kardynał-biskup Marchetti- Selvaggiani.

Ojciec św. Pius XI pomimo ciężkiej choroby, którą niedawno przebył i podeszłego wieku (w dniu 31 maja kończy 81 lat życia) czuje się obecnie zupełnie dobrze. Lekarze, czuwający nad zdrowiem Papieża, mają nadzieję, że bliski wyjazd do letniej rezydencji Castel Gandolfo przyczyni się jeszcze bardziej do utrwalenia poprawy w stanie zdrowia dostojnego pacjenta.

Wyjazd Ojca św. do Castel Gandolfo nastąpi natychmiast po Wielkiej Nocy, prawdopodobnie w dniu 20 kwietnia. Pius XI chce bowiem wziąć udział w uroczystościach Wielkiego Tygodnia oraz być obecnym na uroczystości kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli, który powiększy grono świętych polskich. Jak wiadomo, Ojciec św. żywi specjalne nabożeństwo do błogosławionego Boboli.

Sowiety fortyfikują granicę zachodnią

TALLIN. — Jak donosiła w swoim czasie prasa, Sowiety rozpoczęły wysiedlać z pogranicza z Finlandią, Estonią, Łotwą i Polską mieszkańców. Obecnie wychodzi na jaw, że na tym terytorium podjęto nowe budowy, które prowadzone są bez względu na temperaturę i opady atmosferyczne. Specjalnie intensywnie prowadzone są roboty fortyfikacyjne. Obecnie podobne roboty zauważono również na granicy sowiecko-łotewskiej.

Dalsze awanse w armii niemieckiej

BERLIN. — Oficjalnie komunikują, że general-major Suterian, szef sztabu dowództwa broni pancernej, został mianowany generałem-porucznikiem, zaś von Sponek ze sztabu generalnego został mianowany generałem-majorem z przydziałem do dyspozycji naczelnego dowódcy armii lądowej.

Ks. Julianna i ks. Bernard pojadą do Indyj

HAGA. — Prasa holenderska donosi, że podróż ks. Julianny, następczyni tronu holenderskiego, z małżonkiem ks. Bernardem do Indyj Holenderskich nastąpić ma w kwietniu 1939 r. Podczas tej podróży pary książęcej małą księżniczką Beatryczą opiekować się będzie babka jej, królowa Wilhelmina.

Krążownik zderzył się ze statkiem
30 osób zatonęło

SIDNEY. — W porcie Sidney krążownik amerykański „Louisville" zderzył się z parowcem pasażerskim, na którym znajdowała się wycieczka 175 osób. Pomimo natychmiastowej akcji ratowniczej wielu uczestników wycieczki zatonęło. Liczba ofiar nie została ściśle ustalona, lecz przekracza 30.

BUKARESZT. — W mieście Slatina wybuchł w drukarni pożar, który się zaczął szybko rozszerzać i ogarnął całą dzielnicę. Spłonęło około 100 domów. Dotychczas ofiar w ludziach nie zanotowano.

10 wyroków śmierci za „szkodnictwo"

MOSKWA. — Sąd krajowy Kaukazu Północnego skazał 10 funkcjonariuszy wydziału rolniczego w rejonie Arzgirskim jako „szkodników i wrogów ludu" na karę śmierci, a jednego na 25 lat więzienia. Wedle aktu oskarżenia, w wyniku „szkodnictwa" uprawianego rzekomo przez oskarżonych padło przeszło 22 tys. owiec, 1000 macior oraz olbrzymia ilość bydła rogatego i koni. Szkody wyrządzone w kołchozach rejonu wynoszą przeszło 3 miln. rubli.

SPRAWY POLITYCZNE

„Zbudź się, Francjo...

Jedno pytanie, już na samym wstępie: czy słuszna jest właśnie taka formuła wezwania, z którym różni wybitni politycy zwracają się dziś do całego społeczeństwa francuskiego? Przecież wszystkie zjawiska ostatnich czasów, konflikty strajkowe, zatargi wewnętrzno-partyjne, przesilenia ministerialne — są dowodami, może w nieodpowiedni sposób wyzyskanej, lecz raczej nadmiernej energii życiowej. Tego zdania musiał być też i Chautemps, tworząc swój nowy gabinet pod hasłem „pokoju socjalnego". Czyż wogóle trzeba jeszcze „budzić" Francję, skoro każdy twierdzi, że, wprost przeciwnie, jej obecną atmosferę polityczną cechuje wrzawa zbyt namiętnych polemik? Trudno zarzucać ospałość społeczeństwu, którego stan agresywnego „podniecenia" jest niewątpliwą przeszkodą w uzgodnieniu poglądów na rozwiązanie najważniejszych zagadnień państwowych.

Racjonalniej więc brzmiałby apel: „Ucisz się, Francjo!" Taki jest — prawdą mówiąc — faktyczny sens postulatu, wysuwanego, jako chwilowo istotnie najpilniejszego przez wszystkich Francuzów, niezaślepionych doktrynerstwem partyjnym. Ich myślowe przesłanki są zresztą, bardzo proste i trafne: uciszyć się, aby móc nawzajem się dosłyszeć; dosłyszeć się, aby móc w następstwie się porozumieć — porozumieć się, aby móc wspólnie działać. Działania zaś wspólnego bezwzględnie wymaga dziś sytuacja zewnętrzna, co możliwem wszakże jest tylko pod warunkiem uprzedniego odprężenia na odcinkach politycznym, gospodarczym i socjalnym sytuacji wewnętrznej.

Zacząć jednak należy od: „Uspokój się Francjo!", w myśl wezwania Chautemps'a. Uspokojenie dobrowolne, jeżeli społeczeństwo uświadomi sobie niebezpieczny stan rzeczy na froncie zewnętrznym i samorzutnie wobec tego utworzy zwarty front wewnętrzny. Uspokojenie przymusowe, jeżeli nawet groźne powikłania międzynarodowe nie zdołają wpłynąć uśmierzająco na zaciekłość walk osobistych, partyjnych i klasowych. Nowy „statut prasy", którego zalegalizowanie przez senat jest rzeczą bardzo wątpliwą, już daje powód do tak ostrych polemik, że szanse pierwszej alternatywy są minimalne. Narzucić „pokój socjalny" może jedynie rząd odpowiednio „silnej ręki". Niestety, obecny gabinet, któremu votum zaufania udzieliło aż... 501 deputowanych! — pozbawiony jest trwałego poparcia takiej większości parlamentarnej, jakiej wymaga konsekwentnie autorytatywne sprawowanie władzy.

Słowem, nowy kryzys ministerialny?! Dzisiejszemu gabinetowi nikt nie wróżył długiego żywota. Sam Chautemps, chociaż niezwykle zręczny i wytrawny gracz parlamentarny, nie robił sobie wielkich złudzeń pod tym względem... W kuluarach Izby panowało jednak przekonanie, że dymisja nie nastąpi, zanim nie okaże się możliwem utworzenie gabinetu o szerokiej rozpiętości — w ilościowym i jakościowym sensie — jego składu partyjnego. Obecnie nastroje kuluarów są dość pesymistyczne, gdyż porozumienie w sprawie nowego „statutu pracy" staje się coraz trudniejszym do osiągnięcia.

Przedwczesny kryzys ministerialny byłby tym bardziej niepożądany, że istnieją zbyt poważne różnice w poglądach na koncepcję przyszłego rządu. Wysuwane są dwie na wskroś odmienne, formuły, które sprowadzić do kompromisowego mianownika wspólnego nie będzie zadaniem łatwym. Reynaud, kandydujący na stanowisko premiera, domaga się gabinetu „jednomyślności narodowej" — od komunisty Thoreza do konserwatysty Marina. Przeciwni temu wszakże są nie tylko skrajna lewica i skrajna prawica, ale nawet i politycy jego własnego obozu partyjnego z Flandinem, prezesem centrowej „Alliance Démocratique", na czele. Większą popularnością cieszy się formuła gabinetu szerszej „koncentracji narodowej" — od komunisty Thoreza do centrowca Reynauda. Głównym szkopułem jest — wywołana śmiercią żony — ciężka depresja psychiczna Bluma, inicjatora takiej kombinacji ministerialnej i, zdaniem parlamentarzystów — najodpowiedniejszego w tym wypadku szefa rządu.

Na jedną czy na drugą ewentualność nie przyszła jeszcze pora. Zbyt mocno są jeszcze rozbudzone antagonizmy klasowe, rywalizacje partyjne, ambicje osobiste. Jak najszybsze uciszenie jest warunkiem koniecznym, inaczej bowiem grozi Francji — twierdzą przenikliwi politycy tutejsi — „kaskada" kryzysów ministerialnych.

Uroczysta akademia w rocznicę koronacji papieża Piusa XI

WARSZAWA. W sali Domu Katolickiego im. Piusa XI odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia 16-tej rocznicy koronacji papieża Piusa XI.

Na akademię przybył reprezentant P. Prezydenta Rzplitej i Rządu, minister Świętosławski, reprezentant Marszałka Śmigłego Rydza i ministra spraw wojskowych, gen. Zahorski, nuncjusz apostolski, msgr. Cortesi, ks. kardynał Kakowski, ks. arcybiskup Gall, biskup polowy W. P., ks. Gawlina, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dyrektor departamentu wyznań w Min. W. R. i O. P. Potocki, prezydent Warszawy Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, duchowieństwo kapituły łowickiej i warszawskiej, przedstawiciele szeregu stowarzyszeń, związków i organizacji. Salę wypełniła liczna publiczność.

Po zagajeniu akademii przez p. A. Chacińskiego, prezesa Archid. Instytutu Akcji Katolickiej, orkiestra KPW. odegrała marsza papieskiego i hymn narodowy. Następnie prezes zjednoczenia pisarzy katolickich, p. Miłaszewski wygłosił dłuższe przemówienie na temat „Pius XI obrońcą ducha polskiego".

Po przemówieniach odbyła się część koncertowa. W zakończeniu akademii wygłosił przemówienie nuncjusz apostolski, msgr. Cortesi, który m. in. podkreślił, iż Ojciec św. Polskę szczególnie miłuje, był tu i zna przywiązanie Polaków do wiary świętej i jego osoby. Ks. nuncjusz wyraził radość, iż na uroczystości widzi obok dostojników kościoła, przedstawicieli najwyższych władz w Polsce.

Po przemówieniu msgr. Cortesi udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa papieskiego.

Przeciw udziałowi komunistów

w rządzie francuskim

PARYŻ. — Dep. Frot, b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Daladier wystąpił na łamach „Le Journal" z artykułem, w którym wypowiada się kategorycznie przeciwko wszelkim pomysłom wciągnięcia komunistów do rządu.

Jak wiadomo, z pomysłem takim wystąpił dep. Poul Renaud, autor koncepcji gabinetu unii narodowej od komunistów do prawicy ochrzczonej nazwą „gabinet francusko-rosyjski".

„Gabinet unii narodowej — pisze Frot — miałby jakiekolwiek szanse realizacji, tylko wówczas, gdy Francja znajdowała się wobec niebezpieczeństwa wojny. W tej sytuacji jednak właśnie nie należałoby stwarzać sobie nowych trudności dyplomatycznych z szeregiem państw przez powołanie do rządu komunistów, których stosunki z Moskwą nie są tajemnicą dla całego świata. Również jeżeli się podchodzi do zagadnienia od strony odbudowy franka i życia gospodarczego, to nie da się pomyśleć współudział komunistów w rządzie. Pod jakimkolwiek więc kątem przystępuje się do rozpatrzenia sytuacji politycznej Francji — konkluduje Frot — udział komunistów w rządzie okazuje się niemożliwy.

PARYŻ. — Niedziela przyniosła kilka przemówień wybitnych francuskich mężów stanu, zarówno członków rządu, jak parlamentu, które odzwierciadlają główne tendencje, dominujące obecnie w polityce francuskiej. Przemówienia te były apelem na rzecz pojednania społecznego i ostrzeżeniem przed skrajnymi rozwiązaniami.

Przemówienia można określić jako chęć położenia tamy agitacji komunistycznej w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

„Spokój i porządek — oświadczył min. Sarraut, — jest warunkiem wszelkiego postępu i cywilizacji".

Minister Frossard, który w obecnym gabinecie ma powierzone sprawy konfliktów społecznych, oświadczył, iż nowy kodeks społeczny, opracowany przez rząd, ma za zadanie pojednanie kapitału i pracy. Min. Frossard wezwał do pojednania nie tylko robotników i pracowników, lecz wszystkie obozy polityczne. Przywiązanie Francuzów do poszczególnych partii politycznych, — oświadczył min. Frossard — nie powinno wykluczać pewnego minimum zgody i pojednania narodowego. Min. Frossard zakończył wezwaniem, by „Front Ludowy", o ile chce wypełnić swą misję, rozszerzył się z czasem do rozmiarów „Frontu Narodowego".

Najbardziej znamienne przemówienie wygłosił b. premier Flandin, który wypowiedział się kategorycznie przeciw wciąganiu komunistów do rządu, a następnie przeciw wiązaniu się Francji z jakimkolwiek blokiem ideologicznym. „W jaki sposób rząd francuski, któryby miał w swoim łonie ministrów komunistycznych — zapytał Flandin — mógłby w grożącej dla Francji chwili liczyć na pomoc całego kraju, czy też na pomoc i współpracę zagranicy? Rozwiązanie dzisiejszej sytuacji politycznej nie polega na przeciwstawieniu jednej połowy świata drugiej i na dzieleniu świata na bloki: demokratyczny i faszystowski. Wątpię zresztą — zaznaczył b. premier — czy niektóre wielkie demokracje, nawet silniejsze od francuskiej, poszłyby razem z Francją po drodze takiej polityki. Koniecznym warunkiem pomyślności Europy jest właśnie doprowadzenie do zbliżenia między tendencjami politycznymi państw demokratycznych i państw totalnych".

Rozbieżności w rządzie angielskim

na tle polityki zagranicznej

LONDYN. — Prasa donosi o różnicy zdań, jaka wynikła między premierem Chamberlainem i min. Edenem. Minister Eden zalecać ma stopniowe porozumienie z Włochami, premier Chamberlain nalegać ma na natychmiastowe porozumienie. W łonie gabinetu premiera Chamberlaina popierają minister spr. wewnętrznych Hoare, lord Halifax, kanclerz skarbu Simon, minister lotnictwa, lord Swinton i minister koordynacji obrony narodowej Tomasz Inskip, zaś min. Edena — min. wojny Hore Belisha, min. dominiów Malcolm MacDonald, min. kolonii Ormsby Gor i minister handlu Stanley.

Zwolennicy pierwszego poglądu głoszą, że nie można mieć nieprzyjaciół jednocześnie na trzech frontach: na morzu Śródziemnym — Włochy, na kontynencie — Niemcy i na Dalekim Wschodzie — Japonia. Zwolennicy tego poglądu zalecają porozumienie z Włochami i Niemcami wobec niebezpieczeństwa japońskiego.

Drugi kierunek przyznaje, że Japonia stanowi niebezpieczeństwo dla W. Brytanii, jednak nie chce zrezygnować z zasadniczych postulatów polityki brytyjskiej na morzu Śródziemnym i na kontynencie. Zwolennicy tego poglądu uważają, że należy zaczekać na rozwój wydarzeń we Włoszech i Niemczech.

Bezpośrednią przyczyną zderzenia tych kierunków były instrukcje dla ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona, który po odbyciu z ministrem von Neurathem rozmów o możliwościach porozumień niemiecko-brytyjskich, przybył 30 stycznia do Londynu. W toku narad między Edenem, premierem Chamberlaina i decydującymi czynnikami Foreign Office ustalono instrukcje, upoważniające Hendersona do przeprowadzenia w Berlinie sondowań, co do podstaw ewentualnych rozmów angielsko-niemieckich.

W międzyczasie ambasador von Ribbentrop objął stanowisko ministra spraw zagr. Henderson po powrocie do Berlina otrzymać miał od minisra Edena polecenie powstrzymania się od wszelkich dalszych rozmów. Henderson jednak zwrócić się miał do Londynu z żądaniem upoważnienia go do podjęcia rozmów z Ribbentropem na tej samej płaszczyźnie, jaka uznana była za możliwą w rozmowach z Neurathem.

Wydaje się, że różnice zdań w rządzie brytyjskim dziś należą już do przeszłości, lecz mogą wystąpić ponownie w chwili, gdy sprawa porozumienia W. Brytanii z Włochami, lub Niemcami nabierze większej aktualności.

Zarządzenia przeciw „Żelaznej Gwardii"

BUKARESZT. — Decyzja gabinetu powzięta pod przewodnictwem patriarchy Mirona, by wezwać synod rumuńskiego kościoła prawosławnego do zwolnienia wiernych z przysięgi o charakterze politycznym i wydania księżom zakazu przyjmowania podobnych przysięg, skierowana jest zupełnie wyraźnie przeciw „Żelaznej Gwardii", która od swych członków odbierała uroczystą przysięgę na wierność i posłuszeństwo. Uroczystości te odbywały się zwykle w kościołach w obecności księdza, należącego do „Gwardii". Interwencja rządu i kościoła przeciwko przysięgom, składanym w tych okolicznościach wypływa z powziętej przez rząd decyzji zahamowania rozwoju ruchu, kierowanego przez Codreanu. Te same motywy decydowały przy zawieszeniu autonomii uniwersytetu, w którem żywioły skrajne prowadziły bardzo ożywioną agitację.

Organ rządu Gogi przestał wychodzić

BUKARESZT. — Organ stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego i b. organ rządu Gogi „Tara Noastra" przestał z dniem dzisiejszym ukazywać się. Pismo zostało zamienione na tygodnik.

Podróż kierownika rumuńskiego banku emisyjnego do Londynu i Paryża

PARYŻ. — Prasa donosi, iż w najbliższym czasie należy oczekiwać wizyty gubernatora rumuńskiego Banku Narodowego, p. Constantinescu w Londynie, a następnie w drodze powrotnej — w Paryżu. Wizyty te, jak informują w kołach politycznych, stałyby w związku z projektami finansowymi nowego gabinetu rumuńskiego, reflektującego w polityce finansowej na współpracę z rynkami finansowymi Londynu i Paryża.

Podróż p. Cosntantinescu została spowodowana oficjalnym zaproszeniem, wystosowanym przez p. Montague Normana, gubernatora Banku Angielskiego. Zapewniają, iż p. Constantinescu odbędzie w Paryżu szereg rozmów z przedstawicielami rządu i finansjery paryskiej.

Karol Hubert Rostworowski

wielki dramaturg Polski współczesnej

Zgon jednego z największych współczesnych pisarzy polskich — Karola Huberta Rostworowskiego, wywarł głębokie wrażenie wśród świata artystycznego i szerokich kół społeczeństwa. Poniższy artykuł kreśli sylwetkę tego niespolitego pisarza i człowieka na tle jego twórczości. Redakcja.

Dnia 4 b. m. zakończył w Krakowie życie wielki poeta, najznakomitszy dramaturg Polski dzisiejszej — Karol Hubert Rostworowski. Z jego śmiercią Polska traci człowieka o niepospolitym talencie, który godnie kontynuował tradycje sceniczne Wyspiańskiego. Talent swój poświęcił Rostworowski służbie Bogu i Polsce, pragnąc w swych wszystkich utworach ukazać prawdę, której całe życie szukał.

Karol Hubert Rostworowski urodził się w Rybnej pod Krakowem w 1877 r. Do szkół uczęszczał w Krakowie, po czym na studia wyjechał do Niemiec, Francji i Włoszech, a gdy wybuchła wojna, wrócił do Krakowa i tam już pozostał do końca życia.

Twórczość literacką rozpoczął Rostworowski od liryki, wydając zbiór wierszy „Tandeta" (1901 r.). Już w pierwszym tym utworze zajmuje go zjawisko ogólno-ludzkie. Przedstawiając obrazki z ulicy — odczuwa je głęboko: widzi psa, który szuka wiernie pana, a zostaje przez tłum obity; zwierzę skomlące żałośnie, gdy mu porwano młode; cukiernię, w której sybaryci zjadają ciastka, a gdy któregoś uderzy widok nędzarza — każe spuścić rolety. Ta proza życia, którą pragnie zdobyć dla sztuki, posiada już ton tak charakterystyczny dla całej jego twórczości — ton tragizmu — ton pesymizmu. Niebawem jednak przerzuca się Rostworowski do literatury dramatycznej, zajmuje wkrótce czołowe w niej miejsce. Ukazują się więc pierwsze jego utwory dramatyczne „Pod górę", „Echo", w których zmarły dramaturg reprezentuje teatr realistyczny.

Przełomowymi momentami w twórczości Rostworowskiego były jego dramaty: „Judasz z Kariotu" (1913) i „Kaius Cezar Kaligula" (1917). Tu autor sięga do najgłębszych tajników duszy ludzkiej, odtwarza je z głęboką prawdą psychologiczną. Przez te dwa utwory, którymi podbił sceny polskie — zmienił poeta swój stosunek do świata. Tu wskazał na sumienie człowieka, obnażył jego duszę. I u małego człowieka Judasza, jak potężnego władcy Kaliguli — autor ukazuje ich sumienie. Człowiek — jest punktem środkowym jego poglądów na świat. Toteż Rostworowski starał się w tych utworach rozwiązać problem tragizmu człowieka, tragizmu współczesnej epoki, który autor doskonale zrozumiał, docierając do dna sumienia jednostek, czy zbiorowości. „Sprawa sumienia i rola obowiązku — pisał autor „Judasza" w 1919 r. — oto zasadnicze wątki tragicznej postawy życia. Człowiek sam z sobą walczy o siebie, t. j. o swój cel w życiu. Rzecz się jednak wikła o tyle, że człowiek nie jest sam, że pozostaje w ścisłym związku z otaczającym go światem".

Na tym podłożu pisze Rostworowski dalsze swe prace, jak misterium „Miłosierdzie", czy fantazję dramatyczną ku czci Mickiewicza „Zmartwychwstanie" 1923 r.), przez które wykazuje, że gdzie tłumiony jest głos sumienia, gdzie brak wielkości duchowej, tam musi być fizyczna przemoc, która człowieka zgina służalczo do ziemi. A właśnie teraz szczególniej — potrzebna jest nam wolność, o której Rostworowski wspomina: „Weźmiesz w ręce, jak Hostię wolność odzyskaną, i jak Hostię podniesiesz, aby ją widziano, zza siódmej góry, rzeki, zza siódmego morza, i ażeby wołano: oto wolność Boża!"

Tej wolności Bożej pragnie Rostworowski, — wolności, jakiej pragnęło wielu.

Tworząc swych bohaterów, poeta nie chce dać ludzi nadzwyczajnych — lecz ludzi takich, jakich widzi dokoła siebie i tych z chłopskiej chaty i z mieszczańskiego domu. W swym dramacie społecznym „Antychryst" z pobłażliwością patrzy na słabostki społeczeństwa. W 1929 r. wydaje Rostworowski pierwszą część trylogii „Niespodzianka", za którą otrzymał państwową nagrodę literacką. Ponadto wydał dalsze jej części — „Przeprowadzkę", „U mety" oraz „Czerwony marsz", wreszcie tom wierszy p. t. „Zygzaki". Lecz nie na tym tylko kończy się jego twórczość. Rostworowski, zajmując się jeszcze publicystyką — nieraz zabierał głos w sprawach społecznych.

Zmarły, jako jeden z pierwszych akademików był członkiem Polskiej Akademii Literatury, z której w roku ub. ustąpił. Przez szereg lat piastował też urząd prezesa krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów.

Cała twórczość Rostworowskiego — to bogaty dorobek piśmiennictwa polskiego. Nikt tak, jak on nie ogarnął wzrokiem całości, nie sięgnął w przeszłość, splatając ją z teraźniejszością.

Język i wiersz jego odrębny był od innych autorów, a po Wyspiańskim najbardziej osobisty i najbardziej odpowiadający wymaganiom sceny. Toteż jego wiersze, poematy, dramaty zachwycały ludzi, budziły uwielbienie i nakazywały szacunek dla autora, jako człowieka. Bo też Rostworowski był wyjątkowym człowiekiem, który własnym swym życiem potwierdził wielkość artyzmu. Nie lubił towarzystwa, żył z daleka od ludzi, nie dążył do popularności; ale obejmując swym wzrokiem wszystko, co go otaczało — szedł własną, prostą drogą, która prowadziła go na wyżyny wielkości i zdobyła mu miano — najznakomitszego dziś dramaturga polskiego. I. Z.

Ostoja miast polskich

Cechy w dawnej Polsce

Powstanie przemysłu rękodzielniczego — rzemiosł — sięga jeszcze czasów egipskich na 2.000 lat przed Chrystusem. Już wtedy poszczególne rzemiosła poczęły się łączyć w związki. Np. przy budowie owych gigantycznych grobowców władców egipskich — piramid pracowali niewolnicy — murarze,

Okres największego rozwoju rzemiosł w Europie przypada na wieki średnie, kiedy wojny krzyżowe ożywiły handel ze Wschodem i odkryły nowe drogi handlowe.

Powstają wtedy miasta, a w nich ożywione targi i jarmarki. Najpierw we Włoszech w 11-tym wieku, w reszcie Europy w 12-tym wieku organizuje się ustrój cechowy, który trwa do końca 17 wieku.

W Polsce — związki rzemiosł — cechy, zapoczątkowały się w 13-tym w. i stopniowo się rozwijały, stając się kolebką rzemiosła polskiego i ostoją miast polskich.

Pierwszy powstał cech kowali. Rzemieślnicy ci cieszyli się szczególnym uznaniem, zajmując się, oprócz swego zawodu nawet znachorstwem, to też zyskali sobie ogólne uznanie i niebylejaki tytuł — „mędrców".

Każdy cech był jednostką samą w sobie zamkniętą.

Najważniejszym celem cechów była regulacja ilości wytworów rzemieślniczych, warunków produkowania, jak również liczby samych producentów — rzemieślników, którzy pracowali na zamówienie swych nabywców.

Tak, jak i dzisiaj hierarchia rzemieślnicza składała się z uczniów, czeladników i majstrów.

W cechu wszyscy majstrowie byli sobie równi, ale dostęp do tego stanowiska nie był łatwy, trzeba było przejść naukę i praktykę danego rzemiosła i dopiero po dokonaniu tak zwanego „majsterstuku" — czyli po przebyciu jakiegoś egzaminu z umiejętności zawodowej można było wybić się do cechu.

Członkowie cechu czynili wspólne zakupy surowców do przeróbki na swe wytwory, nabyw. zaś hurtem, mogli je nabyć taniej. Ustanawiali także po wspólnych naradach ceny wytworów gotowych do sprzedania.

Nad strzeżeniem ustaw i postanowień cechu baczyło miasto, które znów w swym rozwoju zależało od cechów, gdyż majstrowie byli rajcami i „ojcami miasta" i oni ponosili największe ciężary na rzecz miasta i stali na jego czele. Niektóre cechy miały nawet własne baszty obronne, aby bronić swego miasta przy najściu wroga. Miasto znów sprzyjało rozwojowi cechów, wyznaczało wyższe ceny na przywożone obce przedmioty, aby wyrobom rodzimego rzemiosła zapewnić większy zbyt w kraju.

Cechom oddawano do rozporządzenia nawet niektóre ulice w miastach, stąd pozostały do dziś takie nazwy ulic, jak garncarska, bednarska, szewska itd.

Cechy w Polsce słynęły zawsze z ducha chrześcijańskiego, jaki w nich panował i z patriotyzmu, a hierarchia rzemieślnicza była patriarchalna. Uczeń i czeladnik miał wielki szacunek dla swego majstra, który był dla niego nietylko nauczycielem rzemiosła i zwierzchnikiem w pracy zawodowej, ale zastępował mu opiekuna i ojca.

Z czasem coraz trudniej było młodym rzemieślnikom dostać się do cechu, najpierw w miano cudzoziemców, potem zaś tych, co uprawiali tak zwane „nieszlachetne procedery" jak kaci, grabarze, cyrulicy itp. Potem wytworzyła się dziedziczność zawodu, to znaczy zawód ojca przechodził na syna, niezależnie od tego, czy syn miał do tej pracy zdolność i zamiłowanie. Ta dziedziczność obniżyła fachowość rzemieślników.

Nic członkom cechów nie wolno było produkować na swoją rękę, chyba za specjalnym zezwoleniem, czyli koncesją. W 15-tym wieku począł się upadek cechów w Polsce, zaczęło się pośrednictwo kupców i rozluźniła się wewnętrzną spoistość cechów. Potem zwolna cechy przeistaczały się w zrzeszenia zawodowe o charakterze samopomocowym i towarzyskim i jako takie przetrwały do obecnych czasów, chlubiąc się niejednym wystąpieniem patriotycznym w swej historii. Czynniejsze z nich i lepiej zorganizowane stworzyły własne kooperatywy surowcowe, stow. spółdz., kasy pogrzebowe, emerytalne, sekcje oświatowe, szkoły zawodowe, czytelnie, schronienia, pośredniczyły w wyszukiwaniu pracy.

Policja żeńska w Polsce i gdzieindziej

Instytucja policiantek mundurowych stała się w tej chwili aktualna zarówno w Polsce, jak i w szeregu innych państw europejskich.

Najoporniejsza była Francja, gdzie pani Barbizet już od dziesięciu lat walczyła o zorganizowanie kobiecej brygady policyjnej.

Od dwu lat mniej więcej posiada Paryż policjantki mundurowe i to w liczbie zaledwie czterech na całą wielką metropolię. Inowacja ta spotkała się z początku z brakiem zaufania, z sarkastyczną piosenką, z wesołą karykaturą. Wprędce jednak, zainteresowanie tego typu minęło, ustępując ciszy, pełnej szacunku. Bo oto zdarzyło się, że ktoś taką podpatrzył scenę i opowiedział ją dalej.

Na „Boulevard St. Michel" pod ścianą stoi żebraczka i w ramionach trzyma zanoszące się płaczem, wymizerowane kilkuletnie dziecko. Widok tej nędzy wzrusza przechodniów. Dają kobiecie jałmużnę. Aż oto nadchodzi, patrolująca w pobliżu, policjantka mundurowa. Przeprowadza kontrolę, odbiera dziecko rozgniewanej żebraczce. Jaka na to reakcja ulicy? Czy stanie w obronie kobiety, czy poprze policjantkę? Tłum, gromadzący się momentalnie dokoła, zrozumiał sytuację. Bo dziecko było „wypożyczone", maltretowane przez sprytną oszustkę. Policjantka zabrała je i odda do sierocińca, pod właściwą opiekę lekarską, do instytucji społecznej, która wychowa je na pożytecznego obywatela.

Albo inny wypadek:

Chłopiec przez dni kilka nie przychodzi do szkoły. Napomnienia zarządu szkolnego nie odnoszą skutku. Wysyła się więc policjantkę, aby zbadała środowisko domowe. I cóż się okazuje? Chłopiec na pół żywy, z głodu i zaniedbania, leżał na barłogu, w lepiance przedmieścia, pod opieką matki, która uległa chorobie umysłowej.

Takie i podobne wydarzenia w krótkim czasie wyjaśniły naocznie wartość społeczną nowej instytucji. — Policjantki Paryża są dziś uważane za duchy opiekuńcze najuboższej, tłoczącej się w nędzy, ludności Paryża.

Inne miasta francuskie posiadają również policjantki mundurowe, np. Grenoble i Lyon, a Marsylia, Bordeaux i in. czynią starania celem zaprowadzenia ich także u siebie.

Lepiej uposażony jest pod tym względem Londyn. Posiada bowiem 70 policjantek, na ilość 175 w całej Anglii. Warunkiem przyjęcia kobiet do policji angielskiej, prócz konieczności posiadania zdrowia odpowiedniego i pensum wykształcenia jest nadto konieczność wykazania się pochodzeniem z czystej rasy białej, oraz taki warunek: co najmniej 5 stóp i cztery cale wysokości, t. zn. mniej więcej 163 i pół cm, a także zdrowe zęby. Policjantki angielskie są więc rosłe, może nawet trochę przyciężkie.

Kobiety-policjantki mogą więc spokojnie liczyć na swoją siłę fizyczną, obok prestiżu moralnego. Widuje się je przecież eskortujące z powodzeniem w zaułkach portowych jednego, a nawet dwu awanturujących się marynarzy. Po odpowiednim przeszkoleniu i zaprzysiężeniu bowiem, kobieta-policjant posiada to samo, co mężczyzna prawo aresztowania przestępców. Szczególniej gdy chodzi o eskortę kobiet-aresztantek obowiązkowo towarzyszą im zawsze policjantki. Tak samo, gdy mowa o młodocianych przestępcach. Funkcjonariuszki policji kobiecej są też zwykle obecne w czasie odbywających się przesłuchów i sądów dla nieletnich.

W Niemczech, każde miasto, liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców, posiada co najmniej dwie policjantki, które patrolują ulice, prowadzą przede wszystkim walkę z handlem ludźmi i wyzyskiem dzieci.

Są więc pewne różnice typowe w charakterystyce policjantek funkcjonujących w różnych państwach europejskich, wszędzie jednak społeczeństwo zrozumiało już wartość ich społecznego zadania i konieczność poparcia ich pracy życzliwą i godną postawą opinii publicznej.

Świeżo zainstalowano w Poznaniu policjantki mundurowe, rezydujące w Izbie Zatrzymań. Patrolując na ulicach znają sympatyczną dla siebie atmosferę pracy i pracę wykonują na pożytek miasta.

W dniu poświęcenia Izby Zatrzymań, w obrębie zabudowań poklasztornych kościoła Bożego Ciała zgromadzili się tam nie tylko przedstawiciele władz policyjnych, ale w znacznej ilości osoby duchowne, proboszczowie różnych parafij, siostry zakonne, przełożone szkół itp. dopytując komendantkę o sposoby rozciągania opieki nad zaniedbaną młodzieżą, nad rodzinami bezrobotnych, nad wałęsającymi się wyrostkami. Z zainteresowaniem oglądano sypialnie dla dzieci, jasną, pogodną świetlicę, szafy z ubraniem, dla tych biednych malców, których się tutaj przyprowadza, i sprzęt sanitarny, z pomocą którego udziela się im pierwszego poratowania. Wszyscy obiecywali pomoc.

Pierwszy kat bolszewickiej Rosji

20-lecie „czrezwyczajki“ sowieckiej, uroczyście obchodzone przez władców Rosji przypomniało światu tę instytucję, która nazywała się z początku W. Cz. K., następnie — G. P. U., wreszcie, po rzekomym zniesieniu tej instytucji — N. K. W. D. Nie zmieniało się nic, prócz nazwy. Te same męki, tylko zadawane coraz innym ludziom, bo dawni klienci już ziemię gryzą. Największą może sensacją obecnej „czrezwyczajki“ jest operowanie, na rozkaz Stalina, tych, którzy nią dawniej władali.

Ale nie wszyscy dożyli. Nie dożył Dzierżyński, fanatyk, psychopata, którego można przyrównać chyba do Murawiewa-wieszatiela. Nie dożył także Uricki, Żyd, poprzednik Dzierżyńskiego na tym stanowisku. Kula Kannegisera załatwiła się z nim po 9-ciu miesiącach jego krwawej katowskiej roboty.

„Russkoje Słowo“ daje wspomnienia jednego ze swoich współpracowników, który Urickiego znał ze Sztokholmu, o tej koszmarnej postaci. Wspomnienia te są tak ciekawe i charakterystyczne, że podajemy je w streszczeniu.

Uricki na gruncie sztokholmskim podczas wojny świat. należał do mienszewników (po rozłamie z bolszewikami). Ponieważ pochodził z jakiegoś miasteczka na Ukrainie, oraz znał język polski i ruski, przeto uchodził za specjalistę od zagadnienia ukraińskiego i nawet zarabiał artykułami na ten temat w jednym z miesięczników. Skąd czerpał środki utrzymania — nie wiadomo, bo spotykano go niemal codzień w pierwszorzędnym „Cafe Royal“.

Następnie, już w Kopenhadze dokąd rewolucjoniści rosyjscy musieli pojechać do Sztokholmu, Uricki zadeklarował się, jako zwolennik Trockiego. Tam nawiązał stosunki ze znanym Parvusem i miał jakąś płatną robotę w „Instytucie studiów nad wynikami wojny“.

Wkrótce pojechał do Rosji i tam przydał się bolszewikom, którym wtedy potrzeba byol ludzi. Niebawem był już członkiem wojskowo-rewolucyjnego sowietu, a potem komisarzem do spraw zerwania konstytuanty. Tam tak się odznaczył, że Lenin mianował go komisarzem ludowym północnej komuny do spraw wewnętrznych i zagranicznych. Stał się więc szefem „czrezwyczajki“.

I tu dopiero pokazał, co umie. Cała złość, utajona w tym niezdarzonym fizycznie Żydzie, okazała się w całej pełni. Zasiadał w gabinecie, obitym czerwonym suknem, za stołem też pokrytym czerwono. Zapluwał się wściekłością, nawet mówiąc z dawniejszymi przyjaciółmi. Władza i bezkarność uderzyły mu do głowy. Podpisywał wyroki śmierci z rozkoszą i chwalił się, że ilością przewyższy Plehwego. Jakaś ohydna histeria owładła nim całkowicie. Z tym wszystkim — nie był wcale straszny; był tylko wstrętny.

Mówią, że jego złym duchem był Zinowiew — i to jest możliwe.

Fanatykiem partyjnym nie był. To, co robił, było jego osobistą sprawą. I to właśnie jest najpodlejsze.

Gdy trafiła go zasłużona kara, bolszewicy urządzili krwawą masakrę: w Petersburgu i okolicy stracili przeszło tysiąc Bogu ducha winnych ludzi. A o nim samym Zinowiew napisał, co następuje:

„Uricki był jednym z najbardziej humanitarnych ludzi naszej epoki. Bojownik nieustraszony, człowiek, nie znający kompromisów — był jednocześnie człowiekiem o najlepszej duszy i kryształowej czystości“.

Ile słów, tyle kłamstw — powiada współpracownik „Russkiego Słowa“. Jest to zwykły sowiecki szablon.

Jest jednak sprawiedliwa zemsta w tym, co Stalin robi obecnie z bolszewickimi prowodyrami. I będzie zemsta też, gdy los jego o rachunek zapyta.

Zamarłe miasta

Na marmurowym wybrzeżu — W dolinie śmierci

W walce z przyrodą nie zawsze człowiek wychodzi zwycięsko. Taki Lesseps, który wsławił się budowaniem kanału Sueskiego, rozbił sobie głowę o niesłychane trudności, jakie nastręczała przyroda przy przebijaniu przesmyku Panamskiego. Owoce jego genialnego pomysłu i jego wysiłków gigantycznych zagarnęli inni. Podobnych przykładów bezskutecznych zmagań się człowieka z przyrodą dostarcza historia ostatnich lat dziesiątek.

Przed kilku miesiącami członkowie niemieckiej wyprawy do Spicbergów (grupa wysp na północ od Norwegii) odkryli między zatoką Crossa i Nyalsund niezwykły krajobraz. Przed oczami ich rozpościerało się wybrzeże zasiane skałami z marmuru o najfantastyczniejszych kształtach, mieniącymi się wszelkimi odcieniami barw, niby ogród zaklęty, rzucony potężną dłonią przyrody w krainię lidów podbiegunowych. Badacze byli w największym stopniu zdumieni, gdy w okolicy, w której według ich mniemania nie stanęła jeszcze stopa ludzka, zastali wybudowane małe osiedle. Nad brzegiem fiordu stało kilkanaście domków z drzewa, a za nimi znajdowała się wielka składnica, pełna żywności, ekwipunku i maszyn.

Przybysze nie mogli wyjść z podziwu. W domkach nie było żywej duszy, a przecież odnosiło się wrażenie, jakoby mieszkańcy ich cojeno je porzucili. Na stołach stały półmiski z resztkami potraw, tu i owdzie znalazła się fajka niedopalona, a żywność była zupełnie niezepsuta.

Zaklęte miasto na Szpicbergenie założone było przed 25 laty przez towarzystwo Northern Exploation Company, które zamierzało eksploatować znajdujące się tam złoża marmuru. Przy bliższych badaniach okazało się na miejscu, że marmury te, dzięki specficznym warunkom klimatycznym i geograficznym, a także gorszemu ich gatunkowi, nie wytrzymałyby konkurencji innych marmurów. Dlatego odstąpione od realizowania powziętego planu i pozostawiono wszystko na miejscu dla zaoszczędzenia kosztów przewozu. Od tej pory osiedle nad wybrzeżem marmurowym pogrążone jest w samotności, marząc o lepszej roli.

Przenieśmy się z krainy lodów podbiegunowych w kraj podzwrotnikowego żaru słonecznego, do Kalifornii. Błogosławiony skądinąd kraj ten posiada przecież okolicę, gdzie śmierć grozi każdemu śmiałkowi, któryby się tam zuchwale zapuścił. Jest to osławiona dolina śmierci. Straszliwy żar słoneczny i zupełny brak wody udaremniają wszelkie ludzkie osiedla. A przecież był czas, kiedy olbrzymie masy ludzkie parły do tej doliny. Było to w latach, kiedy odkryto złotodajne pola w Kalifornii. Także w dolinie śmierci znaleziono łakomy kruszec. Mrowisko ludzkie mimo wszystko założyło tutaj wkrótce wielkie, głośnym gwarem i życiem tętniące miasto. Skimoor liczyło na przełomie wieku 19 około 80 tysięcy mieszkańców. Olbrzymie sumy płacono za antałek wody źródlanej. Dopóki złota znajdowano w ziemi pod dostatkiem, cena nie odgrywała żadnej roli. Nie trwało przecież długo, a Skimoor począł się wyludniać, by wreszcie stać się ofiarą doliny śmierci.

Jeden jedyny z pośród poszukiwaczy złota, nazwiskiem Richard Fischer, pozostał w zamarłym mieście. Z wielkim trudem wykopał on sobie głęboką studnię, która dostarczała mu tyle wody, że mógł za nią nabyć od podróżników potrzebne do życia zapasy żywności. Nie ustawał przy tym w poszukiwaniu złota, chociaż znawcy tych terenów nazywali go wariatem.

Niedawno temu znaleziono Fischera martwego na progu swej chaty. Miał on przy sobie zapas piasku złotego wartości 20 tys. dolarów. Śmierć wydarła mu owoce wieloletniej, ciężkiej pracy.

Ojciec z miłości nie chciał uratować syna od śmierci

BOSTON (USA). W więzieniu miejskim stracono ojca i syna na krześle elektrycznym. Była to pierwsza tego rodzaju podwójna egzekucja w historii stanu Massachusetts. Przed poprowadzeniem obydwu skazańców na stracenie, ojciec miał jeszcze ostatnią dramatyczną sposobność ocalenia syna, ale nie chciał tego zrobić.

Jak już donosiliśmy, Stasio, lat 24, syn, poszedł pierwszy na krzesło elektryczne. W parę minut później ojciec, Frank Stasio, lat 53, podzielił jego los. Obydwóch uznano winnymi morderstwa Daniela Crowleya, którego zwęglone zwłoki znaleziono w ich samochodzie w czerwcu 1936 r.

W czasie procesu prokuratura przedstawiła dowody, że ojciec i syn uplanowali morderstwo w taki sposób, aby się wydawało, że zamordowanym był Frank Stasio, i aby syn mógł pobrać 20,000 dolarów asekuracji po ojcu.

Na rozprawie ojciec został uznany winnym morderstwa pierwszego stopnia, a syn jako wspólnik zbrodni.

Ojciec stanowczo twierdził, że jego syn był niewinny, i adwokat obrony nastawał na niego, aby podpisał zaprzysiężone zeznanie oczyszczające syna z uczestnictwa w zbrodni.

Ojciec odmówił podpisania takiego zeznania mówiąc, że syn istotnie jest niewinny, że jednak tak bardzo go kocha, że nie chce rołączać się z nim po śmierci.

Gub. Charles Hurley czuwał aż do godziny egzekucji, i jeszcze raz próbowano nakłonić ojca do podpisania zeznania, ale wysiłki te były daremne. — Kiedy straż więzienna przyszła po skazańców, obydwaj odmawiali modlitwy, i syn, ze słowami „Do widzenia, ojcze“, spokojnie poszedł na krzesło elektryczne.

Ostatnimi słowami ojca do syna było: „Ciężko mi jest, ale znów cię zobaczę“. Potem i on poszedł na krzesło

Zdrowe nerwy i cierpliwość

warunkiem kariery filmowej — Co wymagają od artysty filmowego? Przygotowania i praca przy zdjęciach

Pewien dyrektor biura filmowego, znanej wytwórni europejskiej, w przystępie złego humoru tak kiedyś odpowiedział na ankietę: jak zostać gwiazdą.

„Recepta według której z każdej dziewczyny można zrobić gwiazdę filmową brzmi następująco: piękne oczy, ładna buzia, słodkawy uśmiech, równe ząbki, smukła postać oraz znajomość śpiewu i tańca — i gwiazda gotowa“.

Otóż gdyby sprawa wyławiania talentów, a racze nowych twarzy byłaby tak łatwa, wytwórnie filmowych byłyby formalnie zablokowane przez tysiące kandydatek, którym by się zdawało, że są właśnie najbardziej predystynowane do pozostania gwiazdą filmową.

Ale sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak łatwo i parę dni pracy w atelier, na pewno rozczaruje niejedną przyszłą Gretę Garbo czy Lilian Harvey. To co oglądamy na ekranie jest już pracą ostatecznie ukończoną; a ile trudu, prób i pieniędzy wymaga przygotowanie kandydatki do występu przed kamerą, o tym nie wie nawet 10% publiczności kinowej.

Popotrzymy na przygotowania do zdjęć Gustawa Fröhlicha, coraz bardziej wybijającego się w produkcji mieszanej. Od rana godz. 8-ej czeka na zdjęcia; obecnie wybiła godz. 10-ta. Ubrany jest w czarny, dobrze skrojony frak i poprawia szminkę. Zbliża się do niego kierownik światła, tzw. popularnie w atelier mistrz reflektorów i prosi o próbne oświetlenie. Dokładnie wymierzona będzie odległość kamery, a miarą dokładnie oblicza się każdy krok artysty. Rutynowany aktor zna wszystkie prace wstępne i chętnie stawia się na wezwanie, gdyż wie, że dobre rozmieszczenie reflektorów jest głównym czynnikiem do uzyskania ładnej fotografii. Po tej próbie, która trwa niekiedy i półtorej godziny, przychodzi na plan mistrz dźwięków. Po dokładnych, trwających także godzinę próbach głosu, wyznacza się mu szczególowe miejsca na planie; jak daleko wolno mu odwrócić głowę podczas dialogu, ile podnieść itd. Przy pomocy białej kredy oznacza się miejsce, którego podczas zdjęć nie wolno przekroczyć artyście. Owe kreski ostrzegają zawsze aktora, aby nie wybiegł poza pole widzenia.

Zdawałoby się, że wszystkie przygotowania ostatecznie ukończono i, że nareszcie przystąpią do nagrywania poszczególnych scen. Teraz dopiero zabiera głos władca kamery, mikrofonu i jupiterów — reżyser.

Omawia dialogi i mimikę, nagrywa próbę raz, drugi trzeci i dopiero gwizdek, klaps, potoki światła zalewają plan, aktorzy zaczynają grać wśród ogólnej i pełnej napięcia ciszy. Po dziesięciu minutach pracy przerwa, fryzjerzy i gardorobiane poprawiają, dokończają, cokolwiek odświeżają i następna scena zostaje uwieczniona na taśmie po długich i wyczerpujących próbach. Aby zostać gwiazdą trzeba być nie tylko fotogeniczną, mieć w sobie największy dar Boski — talent, ale i zdrowe nerwy i dużo, dużo cierpliwości i wytrwałości.

A tą zaletą nie wszystkie kobiety mogą się pochwalić.

Sześć milionów ludzi codziennie choruje

Największą klęską ludzkości pod względem fizycznym są niezawodnie choroby.

Nowoczesne odkrycia w dziedzinie medycznej przyczyniły się w wielkiej mierze do ulżenia cierpieniom człowieka, przyczyn jednak samych chorób nie potrafiły dotąd całkowicie usunąć i kto wie czy ludzkość wogóle kiedy doczeka się decydującego zwycięstwa nad chorobami.

Samo życie nowoczesne staje temu zwycięstwu na przeszkodzie. Gdy bowiem wyzwala ludzkość z jednych chorób, to równocześnie staje się przyczyną innych, przez swój skomplikowany, naprężony, podrywający nerwy i zasoby żywotne system społeczny, w którym zmuszeni jesteśmy żyć i pracować.

Choroby wciąż więc są klęską straszliwą ludzkości, pozbawiając corocznie więcej ludzi życia niż wszystkie wojny i rewolucje razem wzięte.

Federalna obsługa zdrowia przeprowadziła w ubiegłym roku coś w rodzaju „inwentarza zdrowia“ w Stanach Zjednoczonych, przy czym stwierdziła, iż z powodu różnych chorób, okaleczeń i niedomagań fizycznych jest tam stale sześć milionów osób, nie mogących pracować, uczęszczać do szkoły ani w ogóle spełniać swych zwyczajnych codziennych obowiązków.

Badania przeprowadzono w 84 miastach i 23 obwodach rolnych w 19 stanach, na 2.800,000 jednostkach.

Wykazały one, że tam gdzie bieda największa, tam też najwięcej chorób.

Dalej że w miastach codzień jest chorych, lub jakąś niemocą złożonych 4,5 procent do całego kraju, obsługa zdrowia doszła do wniosku, że codzień 6,000,000 ludzi w kraju choruje. Z tego półtora miliona ludzi choruje, mając kłopoty z przewodami oddechowymi, jak influenza, zakatarzenie, zaziębienie, grypy, zapalenie płuc i tym podobne.

Wypadki i rany z kalectwa w ogóle sprawiają, że pół miliona ludzi codzień nie udaje się do pracy lub do szkoły. Zakaźne choroby trzymają na łożu boleści 250.000 ludzi i tyleż choruje na żołądek, wątroba, ślepą kiszkę i na niestrawność.

I tak więc choroby są klęską wielką przykuwająca do łoża miliony ludzi dziennie.

Świat medyczny twierdzi, że w wielu wypadkach przyczyny szerzenia się różnych chorób wynikają z wrodzonego niedbalstwa. Ludzie bowiem niczego tak sobie nie lekceważą, jak właśnie zdrowia. Noszą w sobie zarodki chorób nieraz przez długie lata, otrzymują sygnały ostrzegawcze, mimo to nie zwracają na swój stan zdrowotny większej uwagi i dopiero, gdy niebezpieczeństwo wzmoże się ponad siły — szukają pomocy.

Każdy człowiek może być najlepszym lekarzem dla siebie, jeśli zwróci baczną uwagę na przejawy ujemne we własnym systemie.

Gdy zasadę powyższą ludzie wreszcie zrozumieją i wprowadzą w życie, wówczas, przy nowoczesnych odkryciach medycznych i środkach leczniczych, można będzie zacząć decydującą wojnę z chorobami, ulżyć ludzkości w cierpieniach i uratować setki tysięcy od śmierci przedwczesnej.

Zgon księcia Mikołaja greckiego

W dniu 8 b. m. — jak donosiliśmy — w Atenach zmarł po dłuższej chorobie ks. Mikołaj grecki, stryj obecnie panującego króla Jerzego II i ojciec księżny Kentu, oraz małżonki regenta jugosłowiańskiego, ks. Pawła, ks. Olgi.

Ks. Mikołaj przybył w pierwszych dniach stycznia do Aten, aby wziąć udział w uroczystościach ślubnych następcy tronu greckiego ks. Pawła i ks. Fryderyki - Ludwiki hanowerskiej. Wkrótce potem książe zapadł na serce. Pomimo wysiłków lekarzy, wśród których znajdowało się kilku wybitnych specjalistów niemieckich, ks. Mikołaj do zdrowia nie powrócił i w dniu 8 b. m. zakończył życie.

Ks. Mikołaj urodził się w Atenach w dniu 9 (21) stycznia 1872 r. jako trzeci syn króla Jerzego I, pierwszego monarchy greckiego z dynastii duńskiej i jego małżonki, wielkiej księżniczki rosyjskiej Olgi Konstantynówny, wnuczki cesarza Mikołaja I. Od wczesnej młodości ks. Mikołaj odznaczał się zamiłowaniami artystycznymi i był hojnym mecenasem sztuki. Książe posiadał wybitny talent malarski, który częściowo oddziedziczyła jego córka, obecna księżna Kentu. Podczas swego długoletniego pobytu na wygnaniu w Paryżu, będąc w złych warunkach materialnych, ks. Mikołaj sprzedawał swe obrazy i akwarele, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Poza tym ks. Mikołaj był utalentowanym pisarzem. Jego pamiętniki z czasów wojny światowej są uważane za dzieło o dużej wartości.

W 1902 roku ks. Mikołaj grecki poślubił swą kuzynkę, wielką księżniczkę rosyjską, Helenę Włodzimierzównę, córkę wielkiego księcia Włodzimierza, brata Aleksandra III a siostrę obecnego pretendenta do tronu rosyjskiego i głowy dynastii craskiej, w. ks. Cyryla. Małżeństwo to było bardzo szczęśliwe.

Podczas wojny światowej ks. Mikołaj odegrał dużą rolę polityczną, usiłując pośredniczyć pomiędzy swym bratem królem Konstantym a państwami Ententy. Jednakże misja ta nie powiodła się i w roku 1917 ks. Mikołaj po przymusowej abdykacji króla Konstantego opuszcza Grecję. Po upadku Venizelosa i przywróceniu tronu królowi Konstantemu ks. Mikołaj powraca do Grecji, lecz w 1923 roku na krótko przed obaleniem monarchii opuszcza ponownie kraj, osiedlając się w Paryżu.

Przez ostatnie 15 lat swego życia ks. Mikołaj pozostawał zdala od czynnej polityki, zajmując się wyłącznie działalnością literacko-artystyczną. Nawet po restauracji monarchii greckiej w 1935 roku ks. Mikołaj mieszka nadal w Paryżu, bawiąc często u swych córek w Anglii, Jugosławii i Bawarii.

Z małżeństwa swego z wielką księżniczką Heleną, ks. Mikołaj pozostawił trzy córki, odznaczające się wybitną urodą ks. Olgą, urodzoną w 1903 roku, która w 1923 poślubiła ks. Pawła, obecnego regenta Jugosławii, Elżbietę, urodzoną w 1904 r., która w 1934 r. wyszła zamąż za jednego z najbogatszych magnatów bawarskich, hr. Goerring-Jöttenbach, siostrzeńca królowej wdowy belgijskiej Elżbiety oraz ks. Marynę, urodzoną w 1906 r., która w listopadzie 1934 r. poślubiła ks. Kentu, najmłodszego brata obecnego króla angielskiego. Małżeństwa te, jakkolwiek zawarte z miłości, przyczyniły się jednakże w wybitnym stopniu do wzrostu prestiżu i znaczenia Grecji i jej domu królewskiego.

Zgon ks. Mikołaja wywołał żal nie tylko w jego ojczyźnie, ale również w wielu krajach Europy, przede wszystkim Anglii, Francji i Jugosławii, gdzie książe posiadał licznych przyjaciół.

Program nowego rządu rumuńskiego

BUKARESZT. — Nowy rząd patriarchy Mirona ogłosił wezwanie do obywateli kraju, podając program nowego gabinetu zjednoczenia narodowego. Program ten jest następujący:

1) Rząd dokona reformy konstytucji, odpowiadającej dążeniom do odrodzenia narodu rumuńskiego i podniesienia poziomu moralnego w życiu publicznym.

2) We wszystkich dziedzinach życia państwowego będzie kierował się ideą narodową, licząc się z zasadami słuszności.

3) Rząd będzie dążył do naprawienia niesprawiedliwości historycznej w stosunku do dominującego elementu rumuńskiego, unikając niesprawiedliwości względem dawnych mniejszości, współżyjących w granicach obecnej Rumunii.

4) Rząd podda dokładnej rewizji prawa obywatelskie, nabyte po wojnie. Prawa, nabyte w sposób nielegalny, zostaną unieważnione. Rząd będzie dążył do zapewnienia szerszego udziału elementu rumuńskiego w życiu gospodarczym.

5) Rząd zorganizuje odpływ z Rumunii elementów, które niedawno osiedliły się w kraju, osłabiając i szkodząc etnicznemu charakterowi rumuńskiemu.

6) Rumunia przystąpi na podstawie układów międzynarodowych z innymi państwami, posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej, do akcji, mającej na celu znalezienie dla niej obszarów emigracyjnych.

7) Usunięcie całkowite spod wpływów polityki instytucyj o znaczeniu ogólniejszym i instytucyj publicznych, usunięcie nadużyć z administracji, która musi być oparta na zasadach surowej moralności.

8) Zapewnienie dobrobytu włościanom i robotnikom, popieranie robotników rumuńskich.

9) Utrzymanie równowagi budżetowej, obrona waluty, poszanowanie własności prywatnej.

10) Wielki program inwestycyjny o charakterze produkcyjnym.

11) Zaniechanie wszelkich walk i działalności, wzbudzającej nienawiść.

12) Utrzymanie ładu publicznego z zapewnieniem wszelkich praw dla obywateli.

13) Wzmocnienie armii.

14) Utrzymanie tradycyjnej rumuńskiej polityki zagranicznej, której stałym celem jest utrzymanie pokoju i obrona granic. Polityka ta będzie w dalszym ciągu dążyła do rozwoju trwałych stosunków z wszystkimi narodami bez żadnej różnicy, a w szczególności z sąsiadami, będzie oparta na Lidze Narodów, sojuszach i istniejących przyjaznych stosunkach, które będą pogłębiane i wzmacniane w interesie powszechnego pokoju.

Japonia zajęła w Chinach obszar miljona kilometrów kwadratowych

Olbrzymi ten obszar obsadzony jest tylko przez 360 tys. Japończyków, którym Chiny przeciwstawiły 1 milj. 800 tys. niestety źle uzbrojonych żołnierzy. Przeciw 1000 samolotom japońskim 250 chińskich

Wojna w Chinach, jest przez przeciętną opinię europejską śledzona nagół z małem zainteresowaniem, choć posiada tak doniosłe znaczenie dla przyszłego układu stosunków w świecie. Ten brak zainteresowania jest wywołany głównie oddaleniem terenu wojny od Europy i trudnością orjentowania się w olbrzymich obszarach, na których toczą się działania wojenne. Peking, Szanghaj, Nankin, Kanton, Hankau — oto miasta, w których położeniu orjentuje się przeciętny Europejczyk. Nic mu natomiast nie mówi, że walki toczą się pod Szing-Fou, lub, że Japończycy zajęli Fou-Szing.

Pan Lavigny usiłuje w „Paris Soir" zestawić dotychczasowe wyniki wojny w Chinach. Jak wynika z stwierdzeń autora, wojska japońskiego zajęły dotychczas w Chinach obszary wielkości 1 milj. 30 tys. km. kw., czyli obszar większy dwukrotnie od terytorium Francji. M. in. Japończycy zajęli prowincję Chahar (528 tys. km. kw. i 2 milj. mieszkańców) Sui Yan (304 tys. km. kw. i 2.12 milj. mieszkańców), Szanzi (315 tys. km. kw. i 12,5 milj. mieszkańców), Szantung (153 tys. km. kw. i 28,5 milj. mieszkańców), Hopei (146 tys. km. kw. i 31 milj. mieszkańców), Kiangsu (130 tys. km. kw. i 34 milj. mieszkańców) i t. p.

Na tych olbrzymich terenach znajduje się tylko 350 tys. żołnierzy japońskich, w czem 280 tys. w prowincjach północnych i 80 tys. na odcinku Szanghaj — Nankin. Na każde 10 km. kw. przypada więc tylko 3 żołnierzy.

Tym siłom japońskim przeciwstawiają Chiny 1 milj. 800 tys. żołnierzy, lecz niedostatecznie uzbrojonych. Dalej, gdy Japonia posiada na terenie walk 1000 smaolotów, Chiny posiadają ich tylko ok. 250.

Zdaniem p. Lavigny, Japończycy pragną zmusić Chińczyków do przyjęcia wielkiej bitwy, która stałaby się Tannenbergiem armii chińskiej. Chińczycy natomiast pragną stosować system rosyjski z czasów wojny przeciw Napoleonowi, przy pomocy wojny podjazdowej. Podkreśla przy tem autor, że chińska armia komunistyczna, która uniknęła dawniej już rozbicia przez Czang-Kai-Szeka, uchylając się przed przyjmowaniem walki, obecnie ten sam system stosuje także wobec Japończyków.

Uwagi swoje kończy p. Lavigny stwierdzeniem, że po 8-miu miesiącach wojny w Chinach zajęcie Szanghaju i Nankinu nie przyniosło żadnej decyzji. Losy wojny rozegrają się wewnątrz tego olbrzymiego kraju.

Policja szuka terrorystów w Szanghaju

SZANGHAJ. — Władze policyjne koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej z całą energią poszukują sprawców zamachów bombowych i morderstw, dokonywanych w ostatnich dniach przez tajemniczą bandę terorystów, która dąży do „zastraszenia elementów antyjapońskich". Jak donosi Hawas, pewne ślady prowadzą do części miasta, znajdującej się pod kontrolą japońską. Zachodzi podejrzenie, iż w tej dzielnicy popełniono zbrodnie, a głowy zamordowanych podrzucono następnie w koncesji francuskiej. Kontrolę na granicy koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej znacznie wzmocniono.

SZANGHAJ. — W ogrodzie zastępcy attachee morskiego St. Zjedn. znaleziono głowę Chinki, której identyczność nie została ustalona. Do głowy przyczepiona była kartka z ostrzeżeniem, by nikt nie sprzeciwiał się polityce, prowadzonej przez Japończyków.

Miasto zelektryzowane zostało wiadomością, że do biura dziennika amerykańskiego „Shanghai Evening Post" rzucono granat ręczny. Sprawcami byli dwaj Chińczycy. Eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach. Policja dzielnicy międzynarodowej ujęła dwóch Chińczyków jako domniemanych sprawców zbrodni.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNĘ

18)

— Niech panom będzie na zdrowie! — odpowiedziała kobieta.

Zdziwili się jeszcze więcej.

— Darmo przecie objadać was nie możemy — rzekł starszy pan.

— My nie weźmiemy pieniędzy za gościnność. Wreszcie mój chłopiec tyle u państwa zarobił, jakby za cały dzień żniwa.

— A co? — szepnął młodszy pan z rozjaśnioną miną do drugiego. — Widzisz, jacy gościnni są polscy chłopi.

Wydawali się bardzo zadowoleni, a starszy pan odezwał się do Ślimaka:

— Za takie przyjęcie wybudujemy wam tu niedaleko stację.

Ślimak ukłonił się.

— Kiej nie wiem, jaśnie panie, na co to jest i co panowie chcą u nas zrobić?

— Przeprowadzimy wam tędy kolej żelazną.

— Drogę żelazną — powtórzył młodszy pan.

Ślimak pokręcił głową.

Kto u nas będzie jeździł po takiej? Najtwardszy koń zdarłby kopyta!

— To też wozów nie będą ciągnąć konie, tylko lokomotywa.

Ślimak podrapał się w głowę.

— O czymże rozmyślasz? — zapytał go starszy pan.

— Musi, że nam na złe wyjdzie taka droga, — odrzekł — bo furmanką już nic człowiek nie zarobi.

Obaj panowie roześmieli się, a starszy począł mówić:

— Nie bój się mój kochany, taka droga to dla was szczęście, a szczególniej dla ciebie, który będziesz mieszkał najbliżej stacji. Będziesz woził towary, podróżnych, będziesz sprzedawał masło, jaja, kury, kapustę i wszystko, co ci się urodzi. A my dobrze płacimy. Na próbę może nam sprzedasz te kurczęta. Ile ich tu jest?

— Dwadzieścioro i dwoje — odezwała się Ślimakowa.

— Po czemu chcecie?

— Ile łaska panów.

— Oddacie po dwa złote?

Ślimakowa przelotnie spojrzała na męża. Dotychczas płacono im najwyżej po złotówce za kurczę.

— Niech panowie wezmą — odparła.

— Hultaj żyd — mruknął młodszy — sprzedaje nam po pół rubla.

W ten sposób panowie zamówili parę garnca masła, parę serów, dwie kopy raków, kopę ogórków, kilka bułek sitnego chleba i kazali to wszystko przynieść pod las, gdzie stały dwa namioty. Młodszy wciąż dziwił się, że jest tanio, a starszy chwalił się, że on zawsze robi takie sprawunki. Przed odejściem zaś, wypłacając gospodyni szesnaście rubli papierami i pół rubla srebrem, zapytał:

— Cóż, nie macie krzywdy?

— Bogać tam krzywdy! — odparła Ślimakowa. — Żebyśm codzień tak sprzedawali.

— Będziecie sprzedawali, jak wybudujemy kolej.

— Niechże, jaśnie panom, Pan Bóg dopomaga i Matka Przenajświętsza! — błogosławiła ich kobieta. Milczący Owczarz kłaniał się do ziemi, a Ślimak z kapeluszem w ręku odprowadził ich aż do jarów.

Ku wieczorowi odwiózł inżynierom kupione przez nich zapasy i otrzymał nowe obstalunki; przy wytykaniu bowiem linii pracowało kilkunastu panów, którzy mianowali Ślimaka swoim dostawcą. Sprzedawał im drób i nabiał, pieczywo i jarzyny, po cenie oznaczonej przez inżynierów, sam skupując towary we wsiach okolicznych i zarabiając grosz na groszu. Ślimak podziwiał hojność nowych znajomych, a oni taniość sprzedawanych towarów...

W tydzień oddział inżynierski przeniósł się dalej, a Ślimak po obrachunku z żoną przekonał się, że ma około dwudziestu pięciu rubli pieniędzy, które mu spadły niewiadomo skąd, nie licząc zarobku za dni stracone.

— Czy oni omylili się, czybym ja im czego nie odwiózł? — myślał i wstyd mu się zrobiło tych pieniędzy.

— Wiesz Jagna — rzekł raz do kobiety — może pojechać za panami i oddać im ten grosz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sport

z Polski i zagranicy

Zwycięstwo polskich pięściarzy nad Niemcami

POZNAN. — 9 z kolei międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy zakończył się zasłużonym zwycięstwem polskiej drużyny w stosunku 10:6.

W olbrzymiej Hali Targów Poznańskich zebrało się około 8 tys. widzów. Mecz wywołał niebywałe zainteresowanie.

Zwycięstwo Polski wywołało ogólny entuzjazm. Warto bowiem przy tym podkreślić, że w historii dotychczasowych spotkań jest to drugie dopiero polskie zwycięstwo nad Niemcami.

Wstępne uroczystości

Punktualnie o godz. 17-ej weszły na ring oba zespoły. Prezes P. Z. B. mjr. Mirzyński powitał zespół niemiecki. Po jego przemówieniu drużyna polska wzniosła okrzyk na cześć przeciwnika, a orkiestra odegrała niemiecki hymn narodowy.

Na powitanie odpowiedział przywódca boksu niemieckiego dr. Metzner, który podziękował za gościnne przyjęcie i zaprosił polską reprezentację na rewanżowe spotkanie w Niemczech. Z kolei drużyna niemiecka wzniosła okrzyk na cześć Polski a orkiestra przy wtórze publiczności odegrała hymn polski. Hymn był odśpiewany również przez tłumy, stojące na ulicach.

Rolę sędziego ringowego objął p. Ritzi (Szwajcaria). Sędziami punktowymi byli ze strony Niemiec Otto Schmidt, a ze strony Polski p. Bielewicz. Drużynie polskiej sekundowali pp. Sztamm i Szydło, a drużynie gości Benno Schmidt i Ziglarski.

Sala przybrana była barwami obu państw oraz barwami Szwajcarii.

Na mecz przybyły liczne wycieczki z Warszawy, Łodzi i Śląska, Pomorza oraz specjalna wycieczka z Niemiec, dla której zarezerwowano specjalne miejsca w hali.

Po oficjalnych ceremoniach powitalnych rozpoczęły się właściwe zawody.

Pierwsze zwycięstwa

Na ringu pozostała pierwsza para. W wadze muszej Sobkowiak spotkał się z Tietschem. W pierwszej rundzie Sobkowiak badał swego przeciwnika, który okazał się jeszcze zbyt surowym i zbyt mało rutynowanym dla wicemistrza Europy. Niemiec atakując stale lewą nadziewał się na czystą kontrę Polaka. 1-ą rundę prowadził w słabym tempie, starcie zakończyło się przewagą Sobkowiaka. Począwszy od drugiej rundy Sobkowiak przechodzi do ataku, trafia kilkakrotnie celnie prawą. Niemiec słabnie z każdą minutą i ratuje się jedynie nieczystą walką. Historia powtarza się w trzeciej rundzie, przy czym Niemiec jest tak osłabiony, że słania się po ringu. Wygrywa wysoko na punkty Sobkowiak.

W wadze koguciej Koziołek, który walczył wyjątkowo dobrze i przytomnie pokonał Graafa. Walkę rozpoczął Niemiec szybkim atakiem, lecz czyste kontry Koziołka dochodzą do celu. Walka prowadzona jest na dystans i w pierwszych dwóch rundach cechuje ją niezwykle silne tempo. Niemiec walcząc bardzo chaotycznie trafia nieczysto, natomiast Polak, który jest bardziej opanowany ładuje prawe proste i lewe, sierpowe na szczękę Graafa. W trzeciej rundzie Niemiec przechodzi do generalnego ataku, uzyskuje małą przewagę, lecz w sumie jest gorszym od Koziołka i przegrywa nieznacznie na punkty.

Prowadzimy 6:0

Bardzo ciekawą walkę stoczono w wadze piórkowej pomiędzy Czortkiem a Völkerem. Od pierwszej chwili Czortek przejmuje inicjatywę w swe ręce i atakując stale powiększa swoją przewagę punktową. Szybkie i błyskawiczne doskoki Polaka zdezorientowały zupełnie Niemca, który ogranicza się jedynie do obrony. Im bliżej końca tym większa jest przewaga Czortka, który wygrywa wysoko na punkty.

Polska prowadziła po tym spotkaniu 6:0.

W wadze lekkiej niestety Woźniakiewicz zawiódł — przegrywając na punkty z Heesem. Niemiec okazał się zawodnikiem technicznie b. dobrym. Nastawiony był od pierwszej walki na kontry. Polak coprawda atakuje stale, ale jego nieczyste ciosy rzadko dochodzą do celu. Mimo, że Woźniakiewicz zwiększył tempo w drugiej rundzie Niemiec nie skapitulował. W trzeciej rundzie wytrwały zwykle Woźniakiewicz traci rozmach i nie ma tej szybkości. Walka miała przebieg remisowy. Sędziowie przyznali zwycięstwo Heesowi. Niewątpliwie wpływ na wynik miało (nadane zbyt pochopnie) ostrzeżenie, otrzymał je Woźniakiewicz, w pierwszej rundzie za rzekome stałe przytrzymywanie przeciwnika.

Murach na deskach

Największą bodaj niespodziankę sprawił i największy sukces odniósł młody zawodnik warszawski w wadze półśredniej Kolczyński bijąc po niesłychanie zaciętej walce mistrza Europy Muracha na punkty. Zwycięstwo to tymbardziej należy podkreślić, że Kolczyński na początku drugiej rundy rozbił sobie prawą pięść.

Walkę rozpoczął Murach szybkim atakiem z prawej pozycji. Kolczyński doskonale nastawiony przez Sztamma ucieka i zaciekle punktuje, przy czym prawa Kolczyńskiego gotowa jest w każdej chwili do kontry. Murach lekceważąc sobie Kolczyńskiego idzie bez osłony na Polaka i w tym samym momencie, gdy nieznacznie opuścił lewą rękę Kolczyński silnym sierpem na szczękę powalił mistrza Europo do 6 na deski. W sali powstał niesłychany tumult, zebrane tłumy poczęły dopingować Kolczyńskiego domagając się k. o. Kolczyński idzie „na całego" trafia jeszcze raz na żołądek, poprawia lewą na szczękę i Murach po raz drugi pada do 3 na deski. Rutynowany Murach dzielnie przetrzymał tę ciężką dla siebie chwilę. Dopisało mu zresztą i szczęście. Gong uratował go z opresji. Począwszy od drugiej rundy Kolczyński przechodzi do ataku, kontruje bardzo dobrze. W trzecim starciu Polakowi zabrakło tchu, aby znokautować krańcowo wyczerpanego przeciwnika. Punkty zdobyte przez Kolczyńskiego zadecydowały z zwycięstwie, gdyż w sukces Chmielewskiego nikt nie wątpił.

Chmielewski wygrywa mecz

W wadze średniej Chmielewski pokonał Campego. Już pierwsze sekundy walki wykazują, że Niemiec nie ma żadnych szans w starciu z mistrzem Europy. Pierwsze uderzenia Chmielewskiego wyraźnie zdeprymowały Niemca, który walczy ostrożnie, trzymając się taktyki defensywnej. W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta i utrzymuje się również i w trzecim starciu. W rezultacie Chmielewski wygrał zdecydowanie na punkty.

Stan meczu 10:2 dla Polski.

W wadze półciężkiej Szymura zawiódł na całej linii, przegrywając z Vogtem. Polak walczył z wielką tremą, pozwalając swemu przeciwnikowi trzymać inicjatywę przez wszystkie trzy starcia. Niemiec wygrał wyraźnie na punkty.

W wadze ciężkiej Piłat wbrew ogólnym przewidywaniom walczył nadzwyczaj skutecznie, wykazując wyraźną przewagę nad Rungem. Jedynie pierwsze starcie było wyrównane. W drugiej rundzie Polak dopingowany przez publiczność przeszedł do ataku, spychając Niemca do defensywy. Niemiec broni się z trudem przed gwałtownymi atakami Polaka, zaskoczony jego dobrą formą. W trzeciej rundzie przewaga Polaka była jeszcze wyraźniejsza. Orzeczenie sędziów, przyznających zwycięstwo Niemcowi, wywołało burzliwe protesty na widowni.

Werdykt sędziów, przyznający zwycięstwo Niemcowi, był raczej podyktowany kurtuazją, zmierzającą do osłabienia wymowy punktowej porażki drużyny niemieckiej.

Tegoroczne zawody o puhar Gordon-Bennetta

Tegoroczne zawody balonów wolnych o puchar Gordon-Bennett. wyznaczone zostały na 11 września. Zawody organizuje Aero-Klub belgijski. Start balonów odbędzie się z Brukseli lub Antwerpii.

Polska, jak w latach ubiegłych, reprezentowana będzie przez trzy balony.

Pierwsze mecze hokejowe mistrzostw świata

PRAGA. — W Pradze rozpoczęto pierwsze mecze w turnieje o mistrzostwo świata. Po uroczystości otwarcia mistrzostw na lód weszli aktorzy pierwszego spotkania Szwajcarzy i Węgrzy.

Mecz zakończył się niespodziewanie nikłym zwycięstwem Szwajcarów w stosunku 1:0. Szwajcarzy, uchodzący za najlepszą drużynę na kontynencie, zawiedli oczekiwania.

W drugim meczu rozegranym wieczorem Łotwa pokonała Norwegię 3:1. Obie drużyny grały bardzo słabo. W przepisowym czasie mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, wobec czego zarządzono dogrywkę, w której Łotyszom udało się rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

W trzecim meczu Anglia wygrała z Niemcami 1:0. Decydująca bramka padła na 10 min. przed końcem spotkania ze strzału Kelly'ego.

Czy Anglia weźmie udział w olimpiadzie tokijskiej?

LONDYN. — Wskutek silnych antyjapońskich nastrojów udział Anglii w igrzyskach olimpijskich, mających się odbyc w lecie 1940 r. w Tokio, stoi pod znakiem zapytania. Liczne związki sportowe, m. in. angielski związki amatorski lekkiej atletyki, wypowiedziały się przeciw udziałowi Anglii, gdyż igrzyska w kraju, prowadzącym wojnę, są niecelowe. Sprawa ta prawdopodobnie będzie omawiana na posiedzeniu angielskiego komitetu olimpijskiego. Przewodniczący tego komitetu, lord Burghley, oświadczył przedstawicielom prasy, że nie może jeszcze zająć stanowiska, lecz że w tej sprawie wypowie się napewno zbierający się 10 marca w Kairze międzynarodowy kongres olimpijski.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 16 lutego 1938

Tow. polsko-kat. na południ. Wschodzie. — Zebranie odbędzie się o godzinie 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr. 51.

Dnia 17-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata" filia III: Zebranie miesięczne odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem u p. Marciniaka, przy Muskauerstr. 9. O liczny udział członkin i członków uprasza się.

Dnia 19-go lutego

Tow. „Oświata", filia I w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godz. 20½ w Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Tow. Obywateli Polskich w Berlinie. — Walne Zebranie odbędzie się o godzinie 8½ wieczorem w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52. Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków jest bardzo pożądane.

Dnia 20-go lutego

Polskie Zjedn. Pracy, Oddział Pyritz. Zebranie odbędzie się o godz. 12 w Pyritz w lokalu posiedzeń przy Kleine-Wollweberstr. 11. Ze względu na to, że omawiane będą bardzo ważne sprawy, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Wyciąg z wygranych 5-ej klasy 50. Preuss.-Süddeutsche (276. Preuss.) Klassen-Lotterie

Bez gwarancji

Na każdy wyciągnięty los wypadają dwie jednakowo równe wygrane i to po jednej na każdy los tego samego numeru w obu oddziałach I i II

5 dzień ciągnięcia

W ciągnięciu przedpołudniowem padło:

4 Gewinne zu 5000 RM. 65988 171395 288782
8 Gewinne zu 3000 RM. 116605 219928 245911
16 Gewinne zu 2000 RM. 20060 104115 240038 262083 311800 313872 355205 362989
54 Gewinne zu 1000 RM. 9631 11389 14290 24836 27694 33543 57913 60252 66171 66398 87824 122603 144951 159605 167754 170918 188120 199407 203669 219277 227957 267253 333678 356084 361355 393026 399353
84 Gewinne zu 500 RM 9869 15072 22427 23258 30962 35382 48829 51839 52738 60237 74668 83050 97266 111337 125243 132040 132816 140304 156807 160359 178185 181955 189987 207409 211454 214446 218103 222342 226107 231167 235999 258452 280858 296834 300799 307650 323114 336589 338434 361406 376538 398019

206 Gewinne zu 300 RM. 9444 14710 22011 44976 46710 47117 54708 56523 58938 60669 64441 74281 76280 77387 78592 79409 83971 94550 94818 102063 102939 109640 114762 125214 148486 152839 153026 162174 162374 169436 175551 176460 178106 184655 186115 187183 189237 194092 197741 204722 204933 208648 212689 218811 220252 220421 224298 227446 227453 233726 235734 241499 246235 247743 248521 250801 253347 256018 270147 271221 272905 274517 279594 291949 292067 292391 295266 296094 300002 302916 304546 307259 308716 312832 316390 319730 327473 328987 332339 332799 337725 340276 340753 343793 343957 344469 352634 353488 353817 355799 359899 364626 366297 367346 370819 371708 372215 375602 375663 380295 385876 391042 392892

W ciągnięciu popołudniowem padło:

2 Gewinne zu 10000 RM. 318210
14 Gewinne zu 2000 RM. 73293 100692 168882 246770 317826 333766 392795
52 Gewinne zu 1000 RM. 18935 41673 71878 96685 104867 144416 145288 172040 186802 188528 220552 224268 290137 290689 303443 309113 313739 317230 324574 333793 334813 338688 345904 361672 372518 383568
66 Gewinne zu 500 RM. 8491 13410 14808 42726 71986 84098 98862 102904 103013 104808 104994 108903 115828 150398 155104 165281 176533 178209 222803 234599 257606 275081 285177 285419 289007 306565 308279 310988 314440 348147 384821 392742 395936

164 Gewinne zu 300 RM. 1263 2562 7487 8635 30770 32058 39376 39451 41835 47651 76881 77855 81526 82302 82485 82573 84763 86783 87206 93160 95829 96322 97032 114381 115936 122331 125175 135054 136334 137614 139596 139776 162092 167800 179305 179570 182671 183248 199365 206302 207858 208486 220755 224880 228909 231669 241705 247438 256037 261689 261843 263373 274135 279799 280933 282143 291715 296986 297839 298962 300636 304727 307262 312037 331091 333281 333531 334856 340154 343195 358004 359334 362434 362884 368180 373998 376201 382709 388385 390140 390768 395581

Program radiowy

WARSZAWA

Czwartek, dnia 17-go lutego.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 „Tańce różnych narodów" — poranek dla młodzieży. — 11.40 Claude Debussy: Rapsodie na klarnet i saksofon. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży. — 16.15 Recital wiolenczelowy Tadeusza Lifana. — 17.00 Wieoze i książka: O książce Janiny Orynżyny p. t. „Przemysł ludowy w Polsce". — 17.15 Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Słuchowisko F. Goetla: „Anakonda S. A." — 19.40 „Palestrant" — operetka Millöckera. — 21.45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie". — 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. I 947
Druk „Sztandar Polski" G.m.b.H. w Herne